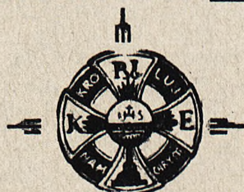
Rok VI Tarnów, dnia 13 marca 1938 r. Nr 11

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK



dla DZIECI

O przyjdź już, wiosenko,
bo wróble piosenką
zwiastują twój powrót, przybycie.
Stopniały już lody,
i spłynęły wody,
wnet nowe rozpocznie się życie.

Brzmij, piosnko, radośnie,
o miłej głoś wiośnie,
niech wietrzyk roznosi twe echo.
O piosnko, piosenko,
o wiosno, wiosenko!
Już stań się dla biednych pociechą!

Helena B.

Cudza własność

W październiku 1937 r. uprowadzony został z kościoła przez chińskich bandytów misjonarz O. Donovan wraz z ministrantem. Po kilkunastu dniach ministrant wrócił.

Opowiadał, że przez 11 nocy z rzędu gnany był O. Donovan pieszo razem z nim przez nieznane lasy. W końcu bandyci zażądali 50 tysięcy dolarów za zwrócenie mu wolności.

Wówczas misjonarz rzekł:

— Sam skarbu nie posiadam. A pieniądze kościelne nie mogą służyć do okupu. Róbcie zatem, co chcecie.

Padł zbrodniczy strzał — misjonarz nie żył. Wolał umrzeć, niż cudze pieniądze użyć dla siebie.

* *

Dzwonek... przerwa... Zosia wyjęła spod ławki drugie śniadanie. Dwie kromki chleba z masłem. Ludwisia uczuła nagle bolesny głód. Rzadko dostawała śniadanie do szkoły. Miała kilku braci, więc dla wszystkich nie starczyło chleba.

— Nie smakuje mi dziś — rzekła Zosia — chowając resztę śniadania.

Na chwilę wybiegły wszystkie z klasy.

— Wejdę i zabiorę to śniadanie — pomyślała Ludwisia. — Zocha już nie głodna... nikt nie zobaczy... Ale gdyby... Co by to był za wstyd! — Tak, lecz w szkole nieraz dzieci kradną. — Ach, to byłaby k r a d z i e ż... Oddaliła się prędko od drzwi.

— Jestem rycerką — nie mogę kraść!

* * *

Władzio przeliczył jeszcze raz.

— Wystarczyłyby na lekarstwo, pomyślał. Mamusia wnet by mi je oddała. A dziś nie ma grosza... Tak się martwi. Jabym przecież nie kradł, bo ja oddam..

— Nie ruszajcie nigdy cudzej własności! — przypomniały mu się słowa księdza, a potem postanowienie, jakie uczynił przy I-szej Komunii św., że będzie zawsze uczciwy.

— Muszę Bogu dotrzymać przyrzeczenia — pomyślał, spojrzał ze łzami na chore dziecko i wyszedł... Miał oddać księdzu pieniądze zebrane na misje.

— Cóżeś ty taki smutny?... — spytał ksiądz katecheta.

— Ii, dziękuję, takim jak zawsze.

Nie przyzna się za nic, jakie ma strapienie.

— Siostrzyczka rośnie?

— Trochę chora — szepnął Władzio, idąc ku drzwiom...

Ksiądz się domyślił.

— Zaczekaj. Sprowadź zaraz lekarza. — Pożyczę ci pieniędzy. Trzymaj...

Chłopiec ze wzruszenia nie mógł słowa powiedzieć.

* * *

W najcięższym nawet położeniu pamiętajcie na siódme przykazanie Boże: *nie kradnij.*

Cudzą własność trzeba szanować! Dajcie dobry przykład dzieciom chciwym, łakomym, lekkomyślnym, zepsutym, które łamią to przykazanie.

A jak szanujecie pożyczone książki, zeszyty, mundurki? *r.*



Święty Józefie

Widziałeś, gdy Maleńki
leżał w żłóbku na sianie,
słyszałeś nad stajenką
aniołów cudne granie.

A potem Dziecię rosło
pod Twoim czujnym okiem,
w Nazaret w cichym szczęściu
upływał rok za rokiem...

W Nazaret ciche życie
płynęło szczęścia wiosną.
W łasce u Boga i ludzi
Boże Dzieciątko rosło.

I my, Józefie Święty,
dzień każdy, życie całe
pragniemy pod Twym okiem
spędzić na Bożą chwałę!

Polowanie na wilki

Przed kilkudziesięciu laty były w naszej okolicy wielkie lasy, a w nich pełno zwierzyny: wilków i dzikich świń. Wilki wyrządzały wielkie szkody w okolicy, a w zimie dokopywały się do obór i rozszarpywały świnie i cielęta.

Starostwo Powiatowe wyznaczyło wówczas jako nagrodę za każdego zabitego wilka 1 reński austriacki; gromadami więc wybierali się chłopi do lasów na wilki.

Jeden gospodarz, mieszkający pod lasem, zabrał na wiosnę cztery młode wilczki podczas nieobecności starych wilków. Odtąd wilczyca tak go pilnowała, że trzy miesiące do wsi ani do kościoła nie mógł się od domu ruszyć, bo rzucała się na niego, kilka razy ledwie go sąsiedzi obronili, aż nareszcie została zabita.

Około Bożego Narodzenia przyjechało do pobliskiego dworu czterech panów z miasta, którzy postanowili udać się do lasu na polowanie. Na sanki włożyli 3-miesięczne prosię dla zwabienia wilków. I uzbrojeni w cztery strzelby, nabijane z przodu grubym śrutem wyjechali na tak zwane „dzioły", oddalone od dworu o 1 kilometr. Na kwik prosięcia zawyły w trzech miejscach wilki. Za chwilę rozniósł się po lesie szum i trzask gałęzi. Konie przeczuwając niebezpieczeństwo poczęły tak skakać, że woźnica nie mógł ich utrzymać. Wówczas myśliwi siedli do sani i zawrócili ku dworowi. Lecz zanim wyjechali na drogę, stado wilków ruszyło za nimi Ogarnięci strachem wyrzucili z sań prosię, a sami ledwo zdążyli uciec. Przy dworze zabili 2 wilki, a resztę płonącymi wiązkami słomy z trudem odegnali od dworu. Długo zapewne pamiętali tę wyprawę.

Myślę, że teraźniejsi myśliwi radzi by widzieć tyle zwierzyny, ale to już przeszłe czasy. Teraz lasy są wycięte...

Z opowiadań dziadka napisał *J. T.*

Zagadki

Podczas wojny schwytano człowieka, podejrzanego o szpiegostwo. Kapitan oddziału zapytał telegraficznie nieobecnego generała, czy ma czekać na jego przyjazd, czy też więźnia ukarać śmiercią. Generał wysłał telegram:

— Czekać nie można — powiesić.

Mimo to kapitan czekał na przyjazd generała, a to wskutek drobnej pomyłki telegrafisty. Potem się okazało, że więzień był niewinny.

— Jaka to zaszła w telegramie pomyłka?

Rozwiązanie zagadek z nru 8:

bas, pas, las, czas
litera r
sa-łatę.
Gdy szklanka jest pełna.
Gdy drzwi są otwarte.
Wszystkie języki umie *echo.*

Rady...

Gdy ciągle i stale,
pilnie i wytrwale,
z chęcią i ochotą
zajmiesz się robotą —
pewnie ją wykonasz,
wszelki trud pokonasz.
Kto pilny, wytrwały,
rozkruszy i skały.
Widzisz błędy drugich,
a swoich nie widzisz;
i oni się wstydzą,
jak i ty się wstydzisz.
W oczy im wytykaj,
obmowy unikaj,
bo złe skutki rodzi,
twej duszy zaszkodzi.

J. Chmiel.



Z pamiętnych dni. Piękne chwile przeżyły dzieci w parafii Słopnice koło Tymbarku na przedstawieniu urządzonym przez miejscową młodzież.